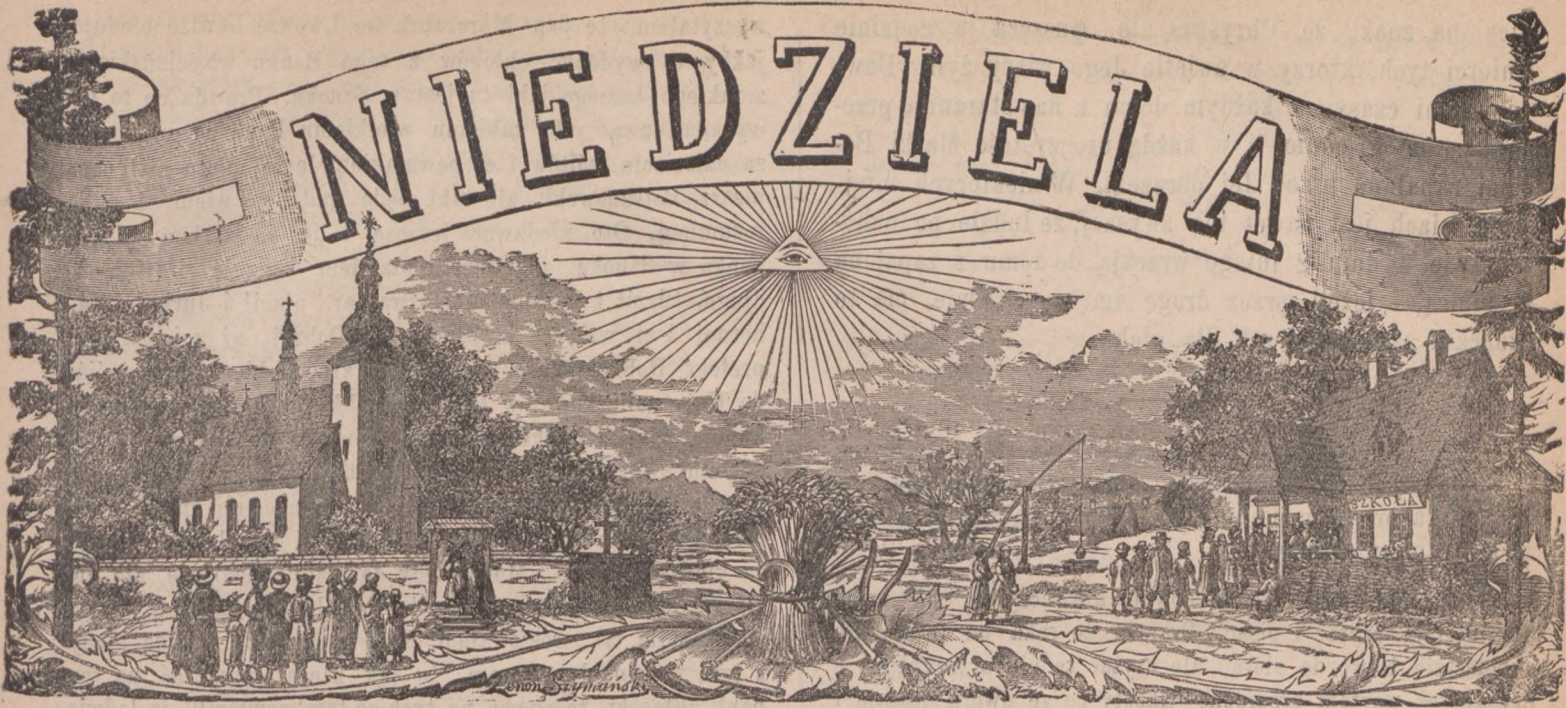


NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM

Rękopismów Redakcja niezwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne od opłaty pocztowej.

Hymn do Matki Boskiej.

W błękitnym płaszczu, jak niebo w świcie,
Na łonie śliczne piastuje dziecię,
Wciąż błogosławi ziemię i morza —
To Matka Boża.

Pod krzyżem stoi jak pokutnica
Biedna, złamana — Bogarodzica.
Z ócz jej łza płynie krwawa, gorąca —
Oto cierpiąca.

Ty, której serce w głębi swej mieści
Aż siedem ostrych mieczów boleści,
Zlituj się Matko nad sierotami —
Módl się za nami!

Módl się — niebiańską ochraniaj wola
Przed niedostatkiem i przed niedolą;
Niech nas nie wiedzie złego pokusa —
Matko Chrystusa!

Z. Onyszkiewicz.

Święto Matki Boskiej Gromniczej.

Przypada ono w 40 dni po Bożem Narodzeniu to jest 2. Lutego i jest zarówno świętem Chrystusa Pana i Najśw. Panny Maryi.

Podług prawa Mojżeszowego, wszyscy pierworodni synowie Izraelitów mieli być poświęceni na służbę Pańską. Gdy jednak potem do sprawowania obrzędów ka-

ptańskich wybrano pokolenie Lewi, pierworodni synowie innych pokoleń, musieli być pieniędzmi wykupiwani. Prócz tego, z innego znowu przepisu Mojżeszowego, każda matka po powiciu syna, przez 40 dni uważała się jako nieczysta, i nie mogła w ciągu tego czasu wejść do kościoła. Dopiero po upływie tych dni 40 musiała stawić się w przedsionku kościelnym i przynieść w ofierze, jeżeli była zamożną, baranka i jednego gołębia lub synogarlicę, a jeżeli biedna, to parę gołąbków lub synogarlicę. Najświętsza Panna Marya, jakkolwiek nie podlegała temu prawu, jednak była mu posłuszną, dając nam wielki przykład pokory. Z tych powodów dzień ten zowie się u nas: Ofiarowaniem Jezusa w kościele, a również i Oczyszczeniem Najśw. Panny Maryi. — Gdy więc tego dnia weszła ona do świątyni z dzieciątkiem Jezus, wyszedł naprzeciw niej bogobojny kapłan imieniem Symeon i pobożna wdowa Anna. Symeon wzięwszy na ręce dziecko, prorokował przyszłość Jego i N. Panny, dziękując Bogu, iż oczyma swemi mógł oglądać Światło na oświecenie Pogan.

Otóż z powodu tego nazwania dzieciątka Jezus Światłem, Kościół 6-ty poświęca dnia tego wszystkie świece woskowe przeznaczone do nabożeństwa. Wiele z tych świec zapala się i rozdaje obecnym na nabożeństwie, z którymi odbywa się procesya po kościele na pamiątkę wejścia N. Panny Maryi z dzieciątkiem Jezus do świątyni. U nas w Polsce te świece poświęcane nazywają gromnicami, ponieważ wierni chrześciance zapalają takowe podczas burzy i proszą Boga, aby ich uchronił od uderzenia gromu czyli piorunu. Kojącemu człowiekowi także dają w rękę zapaloną grom-

nicę na znak, że Chrystus nie opuszcza w godzinie śmierci tych, którzy w świetle Jego wiary żyli. Dawniejszemi czasy, w każdym domu u nas starannie przechowywano gromnicę i w każdą uroczystość Matki Boskiej zapalano przed Jej obrazem. W niektórych miejscowościach jest nawet ten zwyczaj, że ludzie po nabożeństwie w dniu 2 lutego wracają do domu z zapaloną gromnicą, i jeżeli przez drogę im nie zgaśnie, ma to oznaczać szczęśliwy rok dla nich.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników serdecznie, a prosto napisany list, który w całości z małemi poprawkami podajemy.

„Jestem sobie prosty kowal, ale nauczyłem się przez długie lata czytać i pisać. Prawda że ręka od młota nie składa się łatwo do pióra, ale czytać to nie przeszkadza i często też czytam przeróżne Gazety co ze dworu dostają i tę Gazetę Niedzielę co mi szwagier mój Jan przynosi, a jemu daje pan profesor, a ten dostaje darmo ze Lwowa, bo Bank zaliczkowy w Birczy płaci za nią. A cudne historie tam drukują, i jak da Pan Bóg doczekać, a na wiosnę rozpocznie się robota koło pługów, to ja już tyle zarobię co sobie sam dla siebie kupować będę tę Gazetę i sam ją oprawię, jak nieboszczyk nas profesor i do szafki szklanej będę składał. Jak ja wyczytałem w tej Gazecie, co każdy może do niej pisać jak co dobrego stanie się we wsi, i jak mi we dworze wyłożyli, co wszystko można pisać i co to pisanie później we Lwowie wydrukują takimi pięknymi literami co nikt nie pozna, że to kowal napisał, to ja całą noc pisałem a myślałem, to znowu pisałem i myślałem tak, że miałem z półtora arkusza napisanego. Ale mój szwagier przyniósł wczoraj nowo, niby świeżo nadrukowaną Gazetę i to moje pisanie podarłem, bo już było nadrukowane tak samo jak ja napisałem i to chyba cud stał się, bo ja nikomu nie mówiłem jakie ja rady dawałem o makuchach, co u mnie by było dostaje i co o wiele mańsze niż te grysy z piaskiem, co my kupujemy od żydów za drogie pieniądze. Ale w tej gazecie

wyczytałem, że pan Marszałek we Lwowie bardzo bieduje, jakby to wydobyć chłopów z tego Banku włościańskiego, z takiego samego jaki tu jest w Sanoku. Prawda co to nie wypada dawać rady takiemu wielkiemu Panu co ma rozum za dziesięciu wójtów i co pewniakiem lepiej pisze niżli nasz pisarz Petranowski, ale taki będę gadał co wiem, i co ja rozumiem. Oto niedawno jeszcze i ja siedziałem w tym banku w Sanoku, płaciłem i płaciłem i ciągle przybywało długu. Płacił tak samo mój szwagier, płacił i Jurko z Nahornej i ci wszyscy z Ulucza i z Dobrej, aż mi poradził prefekt Dobrzański co jest moim krewniakiem, żeby pójść do Kasy zaliczkowej w Birczy co chłopów het na około wykupują tam z banku, i co nie biorą żadnej lichwy. Usłuchałem rady tej i poszedłem do tego banku w Birczy co tam jest hrabia dyrektorem, ten sam pan, co mu kułem konie jego, jak jechał na jarmark do Dynowa i co tyle się gniewał za kiepskie żelazo. Mówił tedy co złamie podkowie, ale nie złamał choć trochę nagiął, a ja musiałem nową robić, bo ta się złamała jak prostowałem. Miałem ja dużo prawda biedy z tym panem dyrektorem, bo jak zaczął krzyżeć na ten bank chłopski, to znowu na tych co tam powłazili, ja ledwie odpowiedziałem, że mnie tam bieda zagnała. A on jak krzyknął, to aż się okna zatrzesły, ja się załakłem i przeklinałem w duszy Dobrzańskiego, że mnie tam posłał; chciałem już uciekać, ale ze strachu nie ruszyłem się z miejsca. A tu przyszli inni chłopci, przyszedł i ten Jurko Szlachtycz z Ulucza, co już sprzedał większą połowę gruntu żydom. Jakże nie zaczął ten dyrektor krzyżeć na niego, jak zaczął wołać, że ta ziemia co on sprzedaje, to święta ziemia, potem i krwią całych pokoleń zapracowana, że on przed Panem Bogiem zdawać będzie rachunek z tych wszystkich niegodnych uczynków, że on nie wart, aby go ta święta ziemia nosiła, że człowiek nie ma nibyto prawa przedawać ziemi, bo to nie jego, a on tylko doczesnym posiadaczem, że ojcowie nasi z grobu palcem ukazywać będą tych wszystkich, co ich prace zaprzepaścili. Jak zaczął znów prawić o pijaństwie, próżniactwie, o kłótniach sąsiedzkich, to o prawowaniu się i traceniu czasu, to nawet nigdy w kościele takich strasznych rzeczy nie słyszałem. A było nas już sporo chłopów w kancelaryi, bo coraz nowi przychodzili. a ten pan wciąż gadał i uczył jak to się ma dług spłacać, że na wesele albo na chrzciny

GROMADZKI WUJASZEK

OBRAZEK Z ŻYCIA NASZEGO LUDU

NAPISZAŁ

JANKO Z GŁODOMANKU.

I.

Wybrałem się w góry, zachęcony do tego opisem pobytu w Tatrach przez jakiego autora Z. N., który przypatrzawszy się życiu górali, ich zwyczajom i obyczajom, wdrapując się, jak koza dzika na skały, tak sobie upodobał góry, że napisał w końcu: „Kto Tatr nie widział, nic nie widział, kto nie był w Tatrach — nigdzie nie był.“

Albo próżna chwalba, albo rzeczywistość. Eh — myślę sobie — spróbować nie zaszkodzi. Więc też pewnego dnia w Sierpniu, nim jeszcze zorza zaświtała, kij do ręki, torba na ramię, krzyż święty na drogę, i ruszam z domu. W miasteczku było cichuteńko, ani pies nie warknął, ani stróż nocny nie chrząknął, ot tak jak powiada nasz poeta Mickiewicz: „Cicho wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie!“ Idę — uszedłem gościńcem sporo drogi, a nigdzie nie spotkałem człowieczej postaci. Okolica zanurzona we śnie spoczywała sobie, jak za najlepszych czasów: siwe mgły pokrywały doliny, tylko na widokregu niebios od wschodu pokazała się jasno-żółta plama.

Otóż i świt. Idę spieszno ku górze schylony naprzód, zadyrzałem się trochę — stanąłem — słyszę fujarkę w dali; gra ona różne melodyje, gra bez ustanku żale pastusze i wieśniacze, nie wiedząc, że gra głosem narodu, jego życiem, uciechą i dolą. Dziwnie też przemówiły te sielankowe tony do mej duszy. Raz słyszę hucznego krakowiaka: „Dalej chłopcy, bierzmy kosy... to znowu smutny ton znanej pioski:

„Czarna nocka była, jak my z domu poszli,
Pan Bóg szczęścia nie dał, nic my nie przynieśli...

Bodaj życie takie niedoli i nędzy,

Ani domu, chleba, ani też pieniędzy!

Stałem długo, pieszcząc ucho takim graniem; rozedniało, przyspieszam kroku. Purpurowe światło okryło gór szczyty, południowy wietrzyk dmuchnął zapachem letniego powietrza. Jakże się też lekko oddychało! Oglądam się, ani domu, ani chaty żadnej, spiesze więc ku lasowi i zobaczyłem pastwisko, na którym dziwnie różnobarwne, miękkie, geste trawy z perłami białej górskiej rosy—to rozkosz dla bydlatek. Napatrzywszy się do syta piękności okolicy, przebyłem mały lasek. Pastereczka mała goni cztery krucze krówki gładziutkie jak ogórki, jednej formy i maści. Bydlatka strzygą uszami, stanęły, obejrzały się, jakby się chciały dowiedzieć, kto taki idzie, ale pastereczka mówi głośno: Kawulka nie bój się, idź naprzód! I krówka śmiało ku mnie postępuje. Zdziwiło mię, że te krówki tak rozumieją swoją małą, więc

i różne uciechy grosza nikomu nie da, a kto chce się bawić koniecznie, to niech przynajmniej sam własnymi rękoma zarobi. A jak który znów pożyczycy na woły, albo na konie, albo na inną chudobę, to niech się nie ogląda na to, coby z zarobku na bydle dług spłacił, bo każdy dobry gospodarz powinien mieć tyle dobytku ile starczy paszy, a dług ma spłacać z własnego zarobku. Albo niech przestanie pić wódkę i palić tytoń, i po groszu niech odkłada na stronę, coby miał na ratę. I Jurko i wszyscy co słuchali i ja z nimi w pakowałem się w sam kąt kancelaryi, bo wszystko co ten pan mówił była prawda święta. A jak znowu przyszedł ten major, co był dawniej dyrektorem i co niby jest ciemny, a wszystko widzi i poznaje ludzi po głosie; to i ten pan tak samo krzyczał. Markotno nam było bardzo i straszno; ja patrzyłem jakby się wymknąć do domu, ale zatrzymali mnie i nuż znowu spowiadać, ile mam gruntu, ile mam chudoby, ile dzieci, jak się nazywają; co ja sam robię i wiele zarabiam, ile mam długów — to ja chciałem odpowiedzieć żem tylko w tym banku w Sanoku winien 70 reńskich. Na to znowu krzyczeć poczęli, że to nieprawda, że mam długi u żydów. I prawda, dłużny byłem Jankłowi i Moszkowi za żelazo, za sól i na podatek; musiał im ktoś wszystko opowiedzieć, bo wiedzieli lepiej, jak ja sam o moich długach. Wszystkie porachowali i kazali mnie pożyczycy sto reńskich, żebym więcej u nikogo nie był winien, tylko w tej kasie. Tak ja też zrobiłem i pieniądze dostałem, bank i długi popłaciłem i teraz tylko co trzy miesiące po 5 reńskich do Birczy noszę i winien jestem już tylko 75 reńskich i mam na moją ksiązkę 6 ryńskich i 62 grajcarów. Tylko jak się spóźnię z ratą o dzień, to pan dyrektor palcem grozi i 2 grajcarry każe płacić na zwłokę. I lubi on mnie bardzo, a ja go całuję w rękę, bo ja także bardzo tego pana lubię za to, co mi raz jak kiepsko podpisałem się i przeproszałem, to on mi odpowiedział; że to nieszkodzi i że moja ręka choć gruba i czarna i do pióra niezgrabna, ale bardzo szlachetna bo pracuje na utrzymanie rodziny. I więcej mi jeszcze nagadał takich pięknych rzeczy co jeszcze od nikogo nie słyshałem w moim życiu. Ten bank w Birczy, wszystkich na około chłopów powykupywał z banku Sanockiego, tylko jeszcze dużo z Ulucza i z Dobrej i z Dynowa siedzi. To samo i inne banki zaliczkowe zrobić mogą, tylko niech pan Marszałek ze Lwowa do nich napisze i niech tylko krzyczą, na tych pija-

ków i próżniaków i do aresztu pakują jak to robią w Birczy, a wszystko pójdzie dobrze i niepotrzeba będzie biedować.

Amen.

Michał Ruszycki,

ja jeszcze napiszę co innego, jeżeli to prawda co mnie we dworze mówili.

SPRAWY KRAJOWE.

Mieszkańcom okolic Biecza donosimy, że Minister Sprawiedliwości postanowił utworzyć w Bieczu nowy sąd powiatowy, do którego przyłączone być mają następujące gminy: a) z okręgu sądu powiatowego w Gorlicach. Biecz miasto, Biecz przedmieście, Bilna, Binarowa, Klęczany, Kołkówka, Korczyn, Kwiatonowice, Libusza, Moszczanica, Pagorzyna, Racławice, Rosenbank z Bugajem, Rzepieniki: biskupi, marciszewski, strzyżowski i suchy, Sietnica, Strzeszyn, Turza, Wojtowa, Zagorzany, Zalawe, Głęboka, Olszyny. b) z Sądu pow. w Jaśle gminy Grudna kępska i Święcany. O dniu otwarcia nowego Sądu w Bieczu oddzielne wyjdzie zawiadomienie.

W miesiącu Wrześniu tego roku odbędzie się w Tarnopolu wystawa pszczelnictwa i ogrodnictwa, na którą wysłać można miód, воск w plastrach i przerobiony, całe pnie pszczoł krajowych i zagranicznych, ule próżne, narzędzia pszczelarskie, drzewka owocowe, krzewy, owoce i przeróbki z owoców, warzywa, kwiaty, chmiel, nasiona, maszyny i przyrządy do ogrodnictwa i tp. Jako nagrody udzielane będą dyplomy honorowe, medale złote, srebrne i brązowe, listy pochwalne i nagrody pieniężne.

Kto ma zamiar posłać coś z tych rzeczy na wystawę, powinien się zgłosić najdalej do końca Sierpnia do *Komitetu wystawowego* Pszczelnictwa i Ogrodnictwa w Tarnopolu, a otrzyma szczegółowe wyjaśnienia.

odzywam się do niej: „Pochwalony Jezus Chrystus, szczęście ci Boże moja mała rybko!

Cieniutkim odpowiada mi głosem. — Na wieki wieków amen! Witajcie, gdzie tak w czas rano idziecie?

— Moja rybko, to ci się w czas widzi?

— Aj — takiemi ludzkie gadanie; a zkadźście?

I dziewczę mnie wprowadziło w kłopot, czy się przyznać lub nie. Myślę sobie, niewinność i prostota wiejska zasługuje na poszanowanie, mówię tedy. — Jestem z miasta, a ty czyjaś?

— Ja od gromadzkiego ujka (wujaszka) nie znacie go? Ktoby też nie znał mojego tatusia?

Rozśmiałem się, ona także. Pójdźcie do mojego tatusia, prosto tą drogą, jak ulica (ulicą nazywają w polach zatyczoną drogę) traficie do nas. Stoi tam biały dom na pagórku, podług sadek i ule w nim, to nasza chałupa. Smignęła bacikiem na krówkę — he — i zaczęła śpiewkę:

Nie boję się pana ani okumona,

Kiedy mam pieniążki we skrzynecce doma,

Okomon jest sługą, niech się pana boi,

Niech ludzi pilnuje i nad niemi stoi...

Uśmiechnąłem się serdecznie, bo ta dziewczynka nader mi się podobała; odziana była w białą płachetkę, włosy czarne gładko uczesane, spodniczkę miała z farbowańców, warzyczkę miłą, wesołe wejrzenie, ruch niezwykły jak u

przepiórki, a uśmiech niewinnej prostoty. Mimowoli zboczyłem z drogi i myślę sobie, muszę ja zobaczyć jej rodziców. Spieszę tedy na dół drogą, uszedłem z parę staj i zobaczyłem wieśniaka koszącego koniczynę na świeżą paszę. Przybliżam się mówiąc: „Szczęść Wam Boże gospodarzu!“ Chłop uchylił kapelusza: — „I wam też panie do drogi.“

— Daleko też ztąd do gromadzkiego wujaszka? — pytam.

Chłop się roześmiał. — A skąd pan Bóg prowadzi?

— Idąc drogą spotkałem dziewczynkę, przyznała się, że jest od gromadzkiego wujka i prosiła, abym odwiedził tatusia.

— Bodajżecię, toć to moja dziewczucha panie; ona każdego zaczepi, rozmówi się, taki z niej cudak śmiały. Niechże też pan nie mija mego domu. Oto widzi pan widać komin, a chałupa pagórkem zakryta, albo niech pan poczeka troszkę, zakoszę jeszcze parę razy i pójdziemy.

Oparłem się o laskę, chłop tego zwijał kosą i stanął. — Jestem gotów, wystarczy na południowy podój. — Chodźmy.

Usłyszeliśmy parę kroków, chłopek mię zapytuje: Dokadźże Pan Bóg prowadzi?

Idę do Tatr mój ojeze.

— Byłem i ja parę razy — odpowiada na to wieśniak — w Zakopanem po żelazo; jak po robotach konie wypoczną, zarobić niemi nie zawadzi. Ale nie ma tam co widzieć, góry i góry nic więcej. Prawda, że spotkałem dużo państwa: jada, idą na zwiedzenie Morskiego Oka; mnie także raz zebrała

Z E Ś W I A T A.

We Wiedniu Rada państwa odrzuciła większością głosów wniosek posła Wurmbanda o języku państwowym, o którym wspominaliśmy w ostatnim N-rze Niedzieli. Odrzuciła również wniosek posła Grocholskiego i Coroniniego; tak tedy sprawa stoi jak stała, to jest że nic nie postanowiono. Szkoda więc kilku dni zmarnowanych na rozprawy, gdy Rada państwa tyle ma innych spraw ważnych do załatwienia.

Z powodu dwóch wypadków morderstw popełnionych na urzędnikach policyjnych w Wiedniu i na przedmieściu, Rada Ministrów ogłosiła dla miasta Wiednia i okolicy tak zwany stan obłączenia. To znaczy, że zawieszono są w tych miejscach niektóre ustawy konstytucyjne, wstrzymane są sędzię spraw przez sądy przysięgłych. Policji zatem wolno będzie dopełniać rewizji w domach bez upoważnienia sądu, trzymać w areszcie osoby dłużej niż 2 dni, bez oddawania sprawy do sądu, zakazywać wydawania pism, przeglądać listy cudze na pocztach itp. — Prawo mieć chce, aby o takim postąpieniu Ministerstwo zawiadomiło Radę państwa na najbliższym posiedzeniu, co też uczyniło, a w tych dniach Izba obradować będzie nad tem, czy zatwierdzić podobny krok Rządu. — Prezydent Ministrów Taaffe oświadczył, iż nie może publicznie w Izbie powiedzieć, co go spowodowało do wydania takiego rozkazu zawieszającego prawa konstytucyjne obywateli, lecz gotów jest wybranej z Izby komisji pod sekretem objawić całą prawdę. Dlatego też Izba wybrała 24 członków, którzy wysłuchają sprawozdania p. Ministra.

Od 15 Lutego, mają być puszczone w obieg nowe 50cioręfiskowe papierki. W pośrodku, na niebieskim polu z siatką brązową, będą narysowane 4 figury, a po nad temi w okrągłej obwódce portret Najjaśniejszego Pana. W pośrodku i po obu stronach widna liczba 50. Napisy będą w niemieckim języku na jednej a w węgierskim na drugiej stronie.

Z Rosyi. Nie wiele nowin, któreby naszych czytelników obchodziły. Car mieszka już w Petersburgu i wydaje bale. Straże koło pałacu podwojono i cicho. Za to w Królestwie polskiem ciągle są starcia z dawnymi Unitami na

chętką, ale nie ma co widzieć, skała i woda, chyba że szukają jakich skarbow, bo mówią ludzie, że są w turniach ukryte.

— Jak wam na imię ojczy?

— Jonck.

— Janku, to wasz grunt.

Naprzód Boski, potem mój. Nie nabyłem go po ojcach ino — pokazując na ręce — temim na niego zarobił i kupił półrołek. Grunt glinkowaty, dawniej tu były same krzaki, ptaszki nawoziły, ani się owies nie siał, a dziś patrzcie jaką mam koniczyne...

— Co to nie może praca — powiedziałem...

Oj praca; praca, nawet tedy, gdzie teraz idziemy, były skarpy; ani przegonu, ani przejazdu; dziś wyrównane, zapuścił się trawnik, bydełko uskubie podczas słoty i zabawi się przecie.

— Ale widzę macie podzielony grunt na stajanka?

— I to ma racya. Dopókim gospodarzył jak insi, nie miał gruntu podzielonego równo, pusta była stodołka, ale jak mnie nauczyli dobrzy ludzie tego podziału, mam dowoli Bożej piękne urodzaje. Choć dużo o tem trzebaby mówić, to widzi pan ja powiem w krótkości. Przed laty, jakem się ożenił, był tu ekonom we dworze; chodziłem z kosą do dworu, sie-

Podlasiu, których na prawosławie gwałtem nawrócono. Oto co pisze korespondent Kuryera Poznańskiego z Warszawy: „W miasteczku Sokołowie na Podlasiu, kraju unitów, zaszedł następujący wypadek: Jeden z tych gorliwych misjonarzy, którzy podtrzymują pomiędzy unitami iskrę prawdziwej wiary i który w Królestwie pracował od niejakiego czasu na tej wdzięcznej, acz osobistem niebezpieczeństwem najeżonej niwie, który oświecał, nauczał, udzielał św. Sakramentów, roznosił od siola do siola słowa pociechy, wzbudzał mestwo — przybył niedawno do Sokołowa. Tu zebrał gromadkę dzieci i wykladał im katechizm w lokalu, który zdawał się być zastąpionym przed okiem policji. Obok dzieci byli i rodzice ich spragnieni słowa Bożego. Pomimo wszelkich ostrożności, żandarm miejscowy, wpadł nagle do lokalu, rzucił się na księdza, przewrócił go, „pochwylił za gardło i zaczął dusić. Nie wiele już brakowało, a lista meczenników byłaby o jednę ofiarę zwiększoną. Pod uściskiem żelaznej dłoni żandarma, puściła się krew księdzu ustami i nosem i byłby życiem gorliwość swoją opłacił, gdyby włościanie nie byli się rzucili na żandarma w obronie księdza. Powstała walka: — gdy jedni borykali się z żandarmem, drudzy uprowadzili księdza i tak go ukryli, że pomimo wypuszczonej w okolicę całej sfory poszukiwaczy, dotychczas wynalezionym nie został. Skutkiem tego wypadku wyznaczoną została nowa komisja śledcza — i nowych obawiać się należy prześladowań.“

Gazetyrossyjskie zaprzeczają, jakoby miał być nałożony nowy podatek od osób.

We Francyi ze sprawą robotników niemających zajęcia jakoś nie może się uspokoić, a parlament (toż samo co u nas Rada państwa) radzi i radzi, jakby im dopomódz, a jakoś trudno mu dojść do końca. Miasto Paryż jest wielkie, fabryk mnóstwo, ludności prawie tyle co w połowie naszego kraju, wiec jak handel nie idzie, zaraz fabryki stają i ludność robotnicza nie ma co jeść. Dlatego też tak Rząd francuski jak i angielski nieraz prowadzą wojny o to z innymi krajami, gdy te nie chcą od nich kupować towarów.

Anglikom niepowodzi się w Egipcie, bo ów prok bisurmański Mahdi znów pobił wojska Egipskie wysłane przeciw niemu pod dowództwem anglika Backera. Rząd an-

czemy łąki i zboża. Ja nie chwałac się zawsze na przodzie, okropnie mnie ten pan polubił, bo co prawda nie leniłem się, ino pracowałem już sobie. Razu pewnego jakim dom nowy postawił sprowadziłem jegomości, aby go poświęcił. Przyjechał także ekonom; ino się popatrzył na moją rolę, kiwnął ręką: Janku nie będziesz ty jadł z tej roli chleba. Co się to znaczy — pomyślałem sobie. Wstaję rano, zarwę nocy, sam za pługiem, sam włóczęm, sieje, zbieram, więc co on mnie przy jegomości gani. Pytam tedy:

— Dlaczego?

— Fujaro, bo gospodarzysz tak, jak wszystkie fujary chłopcy. Taka gospodarka radzi zaledwie brat brata. Widzisz wiele dwór ma teraz kresencyi? bywało tak dawniej?

— Co prawda — odrzekłem — dopiero teraz stanął dziedziec na nogi...

Ale jegomość prędko poświęcił, nie zatrzymał się bo mu się spieszyło, ekonom się przysiadł do niego, odjechali, mnie zaś wbił taki klin do głowy, żem doprawdy spać nie mógł. I byłby mi dalej wypowiedział jak się stało, ale zobaczyliśmy jego domek biały, on krzyknął:

— Oto widzi pan dom wujaszka gromadzkiego, proszę do mnie, bo tak nieraz słyshałem: „Gość w dom, Bóg w dom.“

gielski chciałby mieć Egipt, ale mu żal i pieniędzy i ludzi na wojnę, więc posyła różnych posłów, aby pieniędzmi przepłacić Mahdiego i wysłał wojska egipskie aby się biły za niego.

Z Hiszpanii coś piszą, że się gotuje bunt wojska przeciw rządowi. Ale to w Hiszpanii nie nowina, bo to naród niespokojny i dłużej jak parę lat bez rewolucji (czyli wojny wewnętrznej) wytrzymać nie może, a żaden król im nie dogodzi. Mieli już rzeczpospolitą, to jest rząd bez króla, ale i to było złe.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O burakach pastwnych.

(Dokończenie).

Dla dobrego wzrostu każdego buraka, od czego naturalnie plon z całego pola zależy, jest konieczną należyta uprawa roli. Rola po skończonych uprawkach, zanim przystąpi się do sadzenia, powinna być pulchną, a to przynajmniej do głębokości 15 cm. (6 cali). Dla doprowadzenia do dobrego spulchnienia, potrzeba najpierw podłożyć rolę w jesieni, czego dobry gospodarz pod żadną jarzynę nie zaniedbuje, zabronować pokład, a skoro ściern rozłoży się należycie, orać drugi raz głęboko tj. 21 cm. (8 cali) i więcej, a najmniej do 6 cali. Gdyby podgleba była trudno przepuszczalną, dobrze jest użyć podskibnika, który skrusza podglebę o 3 cale głębiej i przyczynia się przezto znacznie do osuszenia i rozgrzania tej warstwy roli, w której się burak rozwija. Gdy zaniedbaliśmy tej głębokiej orki w jesieni, to trzeba ją wykonać na wiosnę, co jest wprawdzie dużo gorzej, lecz zawsze lepiej, jak wcale głęboko nie orać. Kto nie ma podskibnika, może to zrobić puszczając pług za pługiem, aby ten drugi pług orał skibę o 3 cale głębiej. Na kilka dni przed sadzeniem, orze się po raz trzeci płytko, dobrze bronuje i lekkim walcem, dla wygładzenia powierzchni roli, walcuje, co można zrobić i kawałkiem deski osadzonym na kiju. W razie gdyby rola nie była dosyć głęboka, albo gdyby spód był trudno przepuszczalny i podskibnika się nie użyło, dobrze będzie wyorać na wygładzonej roli grządki, czyli garbki, a to składając po dwie skiby do siebie, i biorąc każdą na 24 cm. (9 cali) szeroko, grządki takie przewałkować lekkim walcem, a wzdłuż środka wysadzać nasienie buraków choćby 6 cali jedno od drugiego:

Gdzie nie ma potrzeby wyorywania grządek tam po wygładzeniu roli walcem, wyznacza się rzędy odległe od siebie na 48 cm. (18 cali) do 62 cm. (24 cali) znacznikiem, i na wyznaczonych liniach wysadza buraki tak samo.

W parę tygodni skoro tylko buraki w rzędach porschodzą, trzeba zaraz pole między rzędami motyką wygracować (wysypać), żeby wschodzące zielska nie zagłuszyły młodych buraków. Po pierwszym obrobieniu skoro buraki trochę podrosną, przystępuje się do drugiej obróbki. Wówczas gracuje się nie tylko między rzędami, ale przerywa się za blisko siebie stojące buraki w rzędach tak, aby jeden burak od drugiego

stał w odległości 18tu cali. Koło samego buraka należy ręką starannie chwasty przerwać, a powyrywane buraki można użyć na karmę dla bydła. Jeżeli po drugim obrobieniu zielska już na polu się nie pokazują, trzecie ogracowanie przed zbliżającymi się żniwami i lekkie podgarnięcie ziemi koło buraków, będzie dostateczne. W przeciwnym razie, trzeba koniecznie powyrywać zielsko, jakie jeszcze między burakami się znajduje. Liście burakowego przez całe lato i aż do samego zbioru buraków nie należy obrywać, bo już gospodarze dostatecznie przekonali się, że obłamywanie liści szkodliwie oddziaływa na urodzaj buraków. Wykopane w jesieni buraki przechowuje się w kopach podobnie jak ziemniaki, przykrywszy dobrze słomą i ziemią.

Tu muszę wspomnieć o nasieniu buraków. Najlepsze i pewne nasienie jest własnego chowu. Mamy wiele gatunków buraków różniących się od siebie barwą, kształtem i wielkością. Jedne rosną na wierzchu, podługowate jak butelki; inne kryją się w ziemi a na powierzchni tylko liście rozścielają. Wolimy te ostatnie, gdyż na wierzchu rosnące są bardziej wystawione na szkodę i w jesieni łatwiej podpadają zmarznięciu. Wielkość buraka i mnogość korzeni nie stanowią o tegoż dobroci. Wielki burak jest zazwyczaj wewnątrz próżny i zawiera w sobie wiele wody. Burak średniej wielkości, gładki o jednym korzeniu, ma w sobie najwięcej cukru i czy on biały, żółty, lub czerwony, na karmę dla bydła najlepszy. O takie nasienie powinien się gospodarz postarać, ażeby mieć własne nasienie na rok przyszedły. Wcześniej na wiosnę ze 30 sztuk wysadzić w miejscu zacisznym a nie bardzo bujnym, o łokieć jeden od drugiego na razie przykryć mierzwą, a później na wiosnę kiedy powypuszczają pędy, do tyczek je poprzywiązywać. W lecie jak już nasienie barwę zieloną utraci, zbiera się do worka, na miejscu przewiewnym wieszka i do siewu na rok następny przechowuje.

Przypomnienie dla gospodyń.

Mamy łagodną zimę tego roku, więc niedługo zaczynają się nieść gęsi, dlatego przypominamy gospodyniom, aby uważały, czy która gęś nie zaczyna zbierać słomy i słać gniazda, bo taka wkrótce będzie się niosła. Trzeba więc przygotować jej miejsce na siedzenie, bo tam gdzie pierwsze jaje zniesie, tam będzie znosić i następne.

Gęsi do chowania muszą być koniecznie wcześnie, albowiem te które się później lęgna, rzadko wytrzymują chorobę tak zwaną lipową (w czasie kwitnienia lipy). Dlatego gospodyni powinna przez zimę trzymać gęsi w ciepłym miejscu, bo jak się przeziębą, na wiosnę później się niosą. W dzień mogą chodzić po dworze, aby na nocleg miały kąć cieplejszy.

Gęsi przeznaczone na nasiadki powinny mieć przynajmniej dwa lata; im starsza gęś tem lepsza do siedzenia.

Zwykle co drugi dzień znosi gęś jaje, a znosi ich od 7-iu do 12-tu, czasami dwa razy do roku. Na 6 gęsi

a najwyżej 8 powinien być jeden gąsior, inaczej wiele jaj może być niezalęgnionych.

O ważnej bardzo rzeczy powinna pamiętać gospodyni, że gęś zna wszystkie jaja, i na cudzych nie będzie siedziała; dlatego też zostawiwszy jej w gnieździe pierwsze jaję jako gniazdowe, inne wyjmować, ale znaczyć, które od której gęsi, żeby potem, kiedy już ma siedzieć, podkładać przez nią zniesione jaja. Uważać trzeba przytem, żeby w tem miejscu, gdzie gęsi siedzą, nie było szcurków, bo one w nocy potrafią z gniazda jaja wyprowadzić, że ani znaku gdzie się podziały.

Duża gęś obsiedzie 12 do 15 jaj i siedzi 4 tygodnie. Z początku można ją na krótki czas do jedzenia na dwór wypuszczać, żeby się przewietrzyła, i dawać owsa lub jęczmienia moczzonego w wodzie. — Wodę czystą powinna mieć koło gniazda w obfitości, a nawet żeby się mogła w niej obmyć. Gęś jest bardzo pilną w siedzeniu, dla tego trzeba o niej pamiętać, bo czasem z głodu zginie.

W 26 dni trzeba już zaglądać pod gęsi, czy się które pisklą nie lęgnie, a 29. dnia trzeba pomódz słabszym jeźliby o własnej sile z jaja wyjść nie mogły, ale bardzo ostrożnie i delikatnie odbijać skorupę. Mowią, że dobrze jest podkładać w gniazdo lipowego kwiatu, i zmieniać go po dwóch tygodniach, bo to ma chronić od choroby lipowej.

Gąsięta po wylęgnięciu wsadza się do garnka z pierzem, gdzie mogą być całą dobę bez jedzenia; trzeba je jednak wyjmować kilka razy, żeby sobie nóżki poprostowały. Pierwszym pokarmem dla małych ma być twardo ugotowane jajo, drobno posiekane, pomieszane z pokrzywami i chlebem. Dają inni drobne krupki jęczmienne lub owsiane rozmoczone w wodzie, pokrzywy drobno usiekane, posypane razową mąką owsianą lub otrębami. Wodę czystą muszą mieć często odmienianą. Po tygodniu już jedzą pokrzywy z otrębami, posład jęczmienny, zgoniny z kaszy, a dobrze jak dostaną pod wieczór słoðu z jęczmienia. Gdyby zaczęły opuszczać skrzydełka, trzeba je podkurzać skorupami z jaj, ma się rozumieć umiściwszy je na przetaku. Dopóki nie dostaną pierza, ale są w puchu, nie należy ich wypuszczać na dwór, a i potem nie od razu na cały dzień, ale po trochu przyzwyczajając do powietrza. Młode gąski powinny z matkami paść się oddzielnie od innych gęsi.

W połowie Czerwca do końca Lipca, młode dostają skrzydeł i wtedy są najslabsze. Trzeba im tedy dawać sroðu z jęczmienia i owsa z pokrzywami, sroðu z jarki, a nawet samą jarzę. Podrzuca im się wtedy całe krzewy gorczycy ogrodowej z kwiatem lub nasieniem, mieszczą się drobno usiekany czosnek do jądła i daje trochę soli. W ogóle gąsięta potrzebują czystości w chlewie, wody płynącej lub większych stawów, bo tam gdzie wody mało i tylko stojąca, to nie opłaca się większego stada chować.

Nowiny z kraju.

Donoszą nam z Jawornika z pod Myślenic: Tutejsze kółko od 1 Stycznia pomimo że co niedziela członkowie schodzą się do czytelni, w której sekretarz udziela nauki o gospodarstwie oraz weterynaryi, urządza odczyty wspólnie z miejscowym panem nauczycielem, odbyło już w tym roku dwa walne posiedzenia. Na pierwszym z nich usunięto był Zarząd, a natomiast wybrano Zarząd nowy, który energiczniej dba o dobro tutejszego kółka. Uchwalono wybrać osobnego kasyera, a pieniądze nadal mają być przechowywane w kasie gminnej, od której osobny klucz posiada Zarząd kółka. Teraz będzie i kółko i gmina w lepszej kontroli. Zawezwano też byłego przewodniczącego do złożenia rachunków, które jak wypadną doniesiemy.

Drugie walne posiedzenie odbyło się dnia 3 lutego 1884. na którym po zagajeniu na wniosek przewodniczącego, jakim sposobem nastreczyć tutejszej ludności zarobek, tak w zimie jak i w lecie, jak podnieść tutejsze gospodarstwa i jak powstrzymać lud biedny od konieczności szukania zarobku po okolicach częstokroć nad naszą biedniejszych, kółko uchwaliło: poleca się Zarządowi aby w imieniu całego kółka, założył wielką cegielnię i piec do wypalania wapna, ponieważ w pobliżu Myślenic niema cegielni, przeto na tutejszą cegłę łatwy pokup będzie. Zarząd postara się o jednego majstra odpowiedniego, który nad tutejszą ludnością dozorować i tę pouczać obowiązany będzie. Znaleźli się ludzie, którzy pod cegłę i zabudowania miejsca dosyć ofiarowali, jak p. przewodniczący. Ponieważ zaś tutejsze grunta są zimne i mokre, przeto wapno każdy z chęcią zakupywać będzie już jako *Janwóz*; z uwagi zaś że kamienie o 4 mile sprowadzać trzeba, będzie zatem zarobek dla furmanów, z których jedni z lasu drzewo, drudzy kamienie, trzeci odwożeniem cegły i wapna zajmować się będą, a tak przy pomocy Bożej otworzy się ruch dla całej wioski i łatwy w każdej porze na miejscu zarobek. Kółko zezwoliło zaciągnąć pożyczkę na własne majętności celem założenia fabryki. Na przyszłe posiedzenie wniesionym będzie projekt o ochronie zwierząt domowych, polnych i gospodarskich, które przez nielitościwe obchodzenie się z niemi, smutny przedstawiają widok i o składkach dobrowolnych miesięcznych do kasy kółka, któreby utworzyły fundusz na ratunek nieszczęściami różnemi dotkniętych członków; dalej o asekuracji zbiorowej wszystkich członków w Towarzystwie krakowskim.

Sekretarz kółka
Starowicz.

N. B. Rzadkie zjawiska.

Unas panuje takie ciepło, że 1 lutego widzieliśmy motyle żółte i chrząszcze czego nikt niepamięta.

Smutny wypadek pijaństwa. Włościanin jeden z Górnej wsi powracając dnia 20 Stycznia z Myślenic pijany, na trzeci dzień znaleziony został na rzece Bysince nieżywym, albowiem położywszy się żeby wody się napić, już więcej wstać, nie mógł i nieszczęśliwie zakończył życie. A co z duszą?

Założono znów w tych dniach nowe kółka rolnicze:

138. w *Januszkowicach* (pow. Pilzneński) przez pp. Władysława Fibicha i Stanisława Fihausera.
139. w *Martynowie* (pow. Rohatyński) założył Klemens hr. Dzieduszycki.
140. w *Zamarstynowie* (pow. Lwowski) p. Władysław Lech.
141. w *Podłężu* (pow. Bocheński) założył ks. Piaskowy z Niepołomic.
142. w *Zawoi* (pow. Myślenicki) założył p. Ludwik Kocyan.

Niedawno założone kółko Rolnicze w Łętowicach składa podziękowanie W. p. Mieczysławowi Lasockiemu za szczególniejszą opiekę, i obietnicę zamiany karczmy na gospodę chrześcijańską ze sklepikiem wiejskim.

Stanisław hr. Potocki, potomek starożytnej rodziny, najlepszy Polak i mąż wielce dbały o dobro wiejskiego ludu zmarł 21 Stycznia r. b. w Krakowie mając lat 47. Cała okolica Rymanowa, której ś. p. Potocki był właścicielem, do tkliwie uczuła stratę swego dobroczyńcy i opiekuna, który nie dbając o zaszczyty i honory, w sercach ludu budował sobie najtrwalszy pomnik pamięci. Śp. Stanisław pozostawił żonę Annę z Działyńskich i siedmioro dzieci, których bodajby po tak ciężkiej stracie pocieszył Bóg i pobłogosławił za tyle szlachetny i pełen poświęcenia dla bliźnich żywot ich zacnego męża i ojca.

Rozmaitości.

Ks. Czernecki proboszcz gr. kat. ze Stroniatyna pod Lwowem, który założył już kilka Czytelni i Kółko rolnicze w Podliskach, zajmuje się obecnie zakładaniem kas pożyczkowych gromadzkich w powiecie Żółkiewskim. W tych dniach mają być otwarte kasy takie w Merwicy z kapitałem 3.300 złr., w Doroszewie małym z 972 złr. i w Sulimowie z funduszem 300 złr. Kapitały dostarczają gminy z zamiany obligacyj.

Pogoń Tarnowska donosi, że w tamtych stronach żydzi starają się przeszkodzić, aby nowo zakładane sklepiki chrześcijańskie nie miały powodzenia. To chwytają ludzi idących z takiego sklepu z towarami i ważą je u siebie, aby przekonać niby, że w nowym sklepiku zła waga, a swoją drogą ostrzegają prowadzących sklepik chrześcijański, że muszą zbankrutować, bo sprzedają towar nad wagę. Ale jedno i drugie się nie udaje, bo teraz ludzie nie są tak ograniczeni, żeby się na takich figlach żydowskich już nie poznali.

W Poznaniu Rząd pruski kazał zamknąć ochronkę dla małych dzieci, którą utrzymywały tam od lat 40 Siostry Św. Wincentego. Starali się panowie tamtejsi w Berlinie, żeby tę ochronkę zostawiono dalej, bo wielkie daje usługi ludziom biednym, którzy idąc na roboty, dzieci tam zostawiają, ale nic nie pomogło...

Gmina Huszkowo w gub. Lubelskiej Król. Polskiem uchwała: Chłopakom nie mającym lat 20. zakazuje się palić papierosy, a na szynkarzy którzyby sprzedawali nieletnim papierosy i przyjmowali za to, różne rzeczy przez chłopaków z domu wykradane, nakładać się będą grzywny.

Ostatni dzień zapust w Pokuciu.

Kończą się zapusty, trzeba zacząć pościć — powiada gosposia, gotując ostatni suty, mięsny obiad. Od świtu też wraz z córką lepi pierogi, nastawia barszcz z mięsem i kaszę na mleku, a po sumie zwołuje całą rodzinę wraz z służbą do obiadu. Zasiada, obiadają, a każdy myśli o swoim. Parobcy i dziewczęta świątecznie postrojeni, gotują się do wieczornych tanów! Bo jakżeż tych zapust nie pożegnać wesoło, nie zatańczyć drobniutkiej kołomyjki, do której, jak muzyka zagra, same nogi biegają. Jak tu nie zaśpiewać sobie wesoło, nie krzyknąć na ochotę, kiedy od jutra już ucichną śpiewki, umilkną skrzypce, ustaną płasy na całych dni „czterdzieści“. To też wieczorem gospoda jest nabita. Dziewczęta stoją długim rzędem oparłszy

się o ścianę, a cisną się jedna do drugiej, szepcą do ucha, uśmiechają, wesoło spoglądając ukradkiem na parobków, którzy długie poły sukmany poupinawszy do stanu, oka z nich nie spuszcza.

Nagle odezwie się muzyka, zahuczą basy i skrzypki zapiszczą. Parobek jedną ręką objawszy w pół tanecznice, a drugą podtrzymując poły sukmany, puszcza się w prysyudy — za nim idą dalsze pary.

Poważne gospodynie z razu patrząc na taką hulankę, kiwają głowami przypominając młodsze lata, lecz w końcu rozochoczone muzyką, puszczają się także zapominając, że i w pierśsiach tchu braknie, i nogi nie zawsze dadzą posłuch.

Wyhasawszy się do woli, wraca każdy do domu na wieczerzę, na którą podaje matka smakowite pierogi i ugotowane jaja. Jedna z córek nabrawszy pełną rękę skorupkę z jaja, drapie się na piec i zatykając takowe za belkę wymawia te słowa: Daj Boże żeby nam się post nie sprzykrzył. I daj doczekać aż do Zwiastowania, a od „Zwiastowania“ do Zmartwychwstania a od Zmartwychwstania do Zestania z Nieba Duchą świętego i nowego chleba! — „Daj Boże! powtarzają wszyscy i ojciec matka i domownicy“. Po wieczerzy rozchodzą się znowu, młodzi na zabawę, a starzy na gawędę do sąsiadów.

Dziewczęta zbierają się do jednej z większych chat we wsi, przynoszą z sobą barwinek i rutę i plotą z nich wianuszki. Tańczą, hulają aż do północy, potem wszyscy udają się nad rzekę, wyrębiają przerembel, w którą wrzuciwszy zielone wianki przemawiają do nich:

Płyn wianuszku, popłyn światem
Z bystrą falą śmieie,
Ale powróć zaraz z latem
Na moje wesele!

Tak się kończy noc zapustna.

Na drugi dzień wstają wszyscy bardzo rano, a obejrawszy chudobę, gospodarz z czeladzią idzie jeszcze „popłukać zęby“. Matka i córka gotują wodę, rozgrzewają kamienie w ogniu, które umieściwszy w garnkach, polewają ukropem, żeby na post nie zostało w nich śladu po mięsie.

E. G.

Anekdota.

Pewien niedbały nauczyciel, przed przyjazdem inspektora okręgowego na egzamin, wziął się do wyuczenia dzieci, jak mają odpowiadać na pytania.

— Słuchaj Stasiu — mówi do jednego — jak cię wobec p. inspektora zapytam: „Kto cię stworzył? — odpowiesz Bóg Ojciec. Ty Jasiu — rzecze do drugiego chłopca — na pytanie: kto cię odkupił? powiesz: „Bóg Syn.“ Wreszcie ty Józiu — mówi do trzeciego, na zapytanie: kto cię poświęcił — rzekniesz: „Bóg Duch Św.“

Na drugi dzień przyjechał inspektor i nauczyciel zaczął zadawać pytania uczniom, ma się rozumieć najprzód z religii. Lecz biedaczysko w tym ambarasie zapomniał czego wczoraj każdego chłopca uczył; więc zamiast Stasia zapytał Jasia:

— Powiedz mi chłopcze, kto ciebie stworzył?

— Proszę pana — mówi Jaś zdziwiony — to nie mnie, ale Stasia stworzył, a mnie ino odkupił Bóg Syn.

Co się nie chciał spowiadać, iż się żona spowiadała.

Z przypowieści Mikołaja Reja.

Jeden co miał złą żonę spowiadać się przyszedł, Ksiądz do niego z postawą z zakrystyi wyszedł, Rzekł mu iż „wasza pani teraz też tu była, A na świętej spowiedzi wszystko wyliczyła“

Ten rzekł: „już mi się debrodzieju spowiadać nie trzeba,
Wszystko ta wywołała pewnie jako trzeba,
Na mnie i na sąsiady i by co wiedziała
I na Boga, to mi wierz, żeby powiedziała.“

Zagadka.

Co najpierw do kościoła wchodzi, choćby kościół był zamknięty?

Znaczenie zagadki w Nr. 5. Niedzieli: „Sól.“

KORRESPONDENCYA.

Ks. Z. Pytasz się ksiądz, dlaczego niektórzy duchowni gr. katolickiego obrządku namawiają włościan Rusinów, żeby nie zakładali Kółek Rolniczych i nie czytali „Niedzieli“. Na to pytanie trudno nam odpowiedzieć. I Towarzystwo Kółek Rolniczych i nasze pismo starają się o podniesienie dobrobytu, oświaty i umoralnienia ludu, szczerze, otwarcie, bez żadnych ubocznych celów; więc jeżeli ci panowie odmawiają włościan od korzystania z tego — widocznie że nie życzą sobie aby włościanie narodowości ruskiej przyszli kiedybydź do lepszego bytu i moralności. Nam się zdaje, że dobra sprawa, w jakimbydź języku propagowana, powinna zawsze być dobrą.

Ks: J. Perg. Dziękujemy uprzejmie i skorzystamy wkrótce.

P. J. D. w Radochowicach. Szczupłe rozmiary pisma naszego nie pozwalają umieszczać obszernych odczytów z kółek rolniczych.

P. Mar. Szarek. Dziękujemy za pamięć, lecz z tych powodów co wyżej drukować nie możemy. Natomiast prosimy o nowiny pocieszające.

P. Janowi K. w Biertowicach. Prosimy o wyraźniejsze wskazówki czego właściwie pan żąda.

P. F. M. z Radymna. Za obszernie na nasze pismo. „Jakie życie taka śmierć“ drukowanem być nie może. Brudy

społeczne lepiej schowajmy, po co je wywlekać. Z łaskawych uwag jego i anegdoty skorzystamy.

P. K. Przy. z Niepołomic. Toż samo odpowiadamy, że brudy lepiej schować a nie ogłaszać publicznie.

P. J. G. z Góry św. Jana. Pogrzeb Wąsów za trywialny aby go drukować.

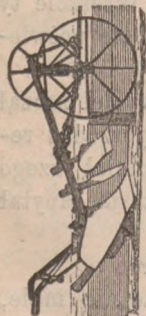
P. Karol Her. z Ptaszkowy. Odpowiemy listem.

Książeczki „Macierzy Polskiej.“

Zwracamy uwagę czytelników „Niedzieli“ na wydawnictwo dziełek ludowych podjęte przez „Macierz Polską“, która dotychczasową działalność swoją zaznaczyła obfitym plonem. W szeregu tych książek, odznaczających się nadzwyczajną taniością, a ztąd przystępnych do nabycia nawet dla mniej zamożnych, wyszły dotąd:

1. O złem i dobrem gospodarowaniu, przez Zygmunta Gawareckiego, cena 12 ct.
 2. Lekarstwa na biedę, przez Juljusza Starklę (*drugie wydanie*) 8 „
 3. Opowiadania dla ludu, przez Antoninę Machczyńską 6 „
 4. Jan Sobieski, przez Wandę Podgóorską (*drugie wydanie*) 16 „
 5. Rodzina, przez Stanisława Czaję 10 „
 6. Pszczelnictwo, przez Kazimierza Krasickiego (*drugie wydanie*) 24 „
 7. Cudowne leki, przez Bolesławicza 6 „
 8. Dobry syn, bajka, przez Władysława Bełzę 10 „
 9. Jak z sobą żyją źli małżonkowie, a jak dobrzy żyć powinni, przez ks. Stanisława Mazuraka 8 „
 10. Kochajcie przyrodę, przez hr. Kazimierza Wodzickiego 16 „
 11. Domowy poradnik lekarski, przez Dr. J. Stelę-Sawickiego 10 „
 12. Weterynarya popularna dla użytku gospodarzy wiejskich, przez L. J. Kubickiego 50 „
- Książeczki te nabywać można u pp. Delegatów Macierzy Polskiej, we wszystkich księgarniach w kraju i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, za przestaniem należytości przekazem pocztowym.
Kupujący naraz za 6 zlr. książeczek, płać za nie tylko 5 zlr.

OGŁOSZENIA.



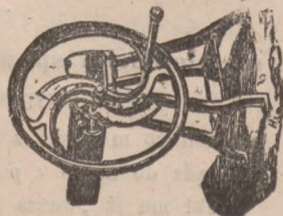
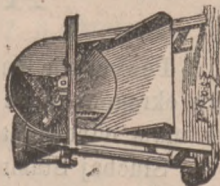
„ORIENT“
SPÓŁKA HANDLOWA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

poleca po cenach najumiarkowanych
wszelkie maszyny, narzędzia i przybory rolnicze, ogrodowe, gospodarze i górnicze.

Przyjmuje reperacye tychże
i^o odlewy części składowych
tak z żelaza, jak i z metalu.

Podje muje wszelkie roboty melioracyjne,
budowe techniczne i całkowite urządzenia
młynów, tartaków, browarów i cukrowni.
Zajmuje się wywozem plodów krajowego
rolnictwa i przemysłu, wyrabianiem i kon-
wersją pożywek, i załatwia kupna i sprzedaże
majątków i lasów.

Adres dla telegramów: „Orient“ Lwów.



Handel nasion gospodarczych
W. DÖLLERA

w Kołomyi

zaleca:

- Koniczynę czerwoną. Podolska (bez kanianki)
100 kil. po 50 do 70 zlr.
- Koniczynę białą 100 kil. po 110 zlr.
- Raigras oryginalny angielski 100 kil. po 30 zlr.
- Raigras włoski 100 kil. po 36 zlr.
- Trawa miodowa (korzec 4 zlr.) 100 kil. po 22 zlr.
- Tymotkę 100 kil. po 32 zlr.

i inne specjalności, jak :

Owies z Kalifornii, kapustę Podolską i t. p.

Cenniki na żądanie franco się wysła.